REJESTR DOTYCZY:

KARPINSKI Wacław

s/c ..... i .....

z d. .....

* ..... w na Wołyniu

kraj: .....

-+ 6 marca 1977 ..... w Birkenhead

kraj: UK.

pochowany: .....

nr grobu: .....

Nr rejestracyjny
26 / 77

Nota zamieszczona:
w tomie .....
czesci .....

Indeks

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

Uwagi:

płk

brak w RO32

Brak na liscie odzn M.B.E.

29/3

Ś. † P.

# Wacław Karpiński

syn Ziemi Wołyńskiej, zasłużony działacz polonijny na terenie Liverpool i Merseyside, wielokrotny prezes Klubu Orła Białego, wieloletni prezes Koła SPK Liverpool, odznaczony medalami polskimi i zagranicznymi oraz M.B.E., opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu 6 marca 1977. Pogrzeb odbył się po nabożeństwie w kościele Holy Name Birkenhead 11 marca z udziałem proboszcza Parafii Polskiej w Liverpool ks. dra S. Kluza.

Cześć Jego pamięci!

KLUB ORŁA BIAŁEGO
KOŁO SPK
KOŁO LOTNIKÓW
W LIVERPOOL

5328

TP. 19/3

Ś. † P.

# INŻ. WACŁAW KARPIŃSKI

PUŁKOWNIK

syn Ziemi Wołyńskiej, odznaczony Orderem Polonia Restituta, członek honorowy Związku Polskich Klubów Sportowych w W. Brytanii, wielkiej hojności mecenas sportu polskiego na emigracji, zmarł w Birkenhead 6 marca 1977 w wieku 66 lat.

Sportowcy polscy w W. Brytanii żegnają Go z wielkim żalem.

ZWIĄZEK POLSKICH KLUBÓW SPORTOWYCH
W WIELKIEJ BRYTANII

5278

# WACŁAW KARPIŃSKI

Zmarły w Birkenhead, koło Liverpoolu, pułkownik Wacław Karpiński cieszył się ogromną popularnością wśród Polaków i Anglików. Po jego zgonie miejscowy „The Daily Post" zamieścił na pierwszej stronie notatkę z fotografią opatrzoną tytułem „Polish War Hero Dies".

Pochodził z Wołynia, brał udział w kampanii wrześniowej 1939 roku, a następnie w ruchu oporu we Francji. Posiadał wysokie odznaczenia polskie i angielskie M. B. E.

Po wojnie założył fabrykę produkującą części do samolotów. Zatrudniał w niej także duży odsetek starszych wiekiem rodaków, którzy z braku znajomości angielskiego, mieli trudności w uzyskaniu pracy w przedsiębiorstwach angielskich.

Należał do ludzi, dla których pieniądz nie jest celem samym w sobie. Fortuna, którą zgromadził swą przedsiębiorczością, szła na cele społeczne. Wspomagał organizacje polskie i angielskie, a szczególnie drogą jego sercu była młodzież nasza. Wiele zawdzięczają jego szczodrobliwości nasi sportowcy w Anglii. Był ogromnie czuły na ludzkie kłopoty, służył zawsze radą i pomocą.

W ostatnich latach, ze względu na zły stan zdrowia, aktywność jego znacznie osłabła. W pogrzebie obok społeczności polskiej, wzięli udział przedstawiciele armii brytyjskiej, lotnictwa i marynarki, burmistrz miasta. Kompania honorowa oddała salwę na cmentarzu. Na jego trumnie spoczywała rogatywka z orłem w koronie, któremu pozostał wierny do końca życia.

4.4.77. Jerzy Strutyński

Źródła i bibliografia:

znak rozpoznawczy

Dziennik Polski 10.3.77 - nekrolog +19.03 ; 29.03 | 18/IO.III.77/

10/3

Ś. † P.

# Wacław Karpiński

PUŁKOWNIK

syn Ziemi Wołyńskiej, odznaczony angielskim orderem M.B.E. i najwyższymi polskimi, zmarł w Birkenhead 6 marca 1977 w wieku 66 lat.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 11 marca.

RODZINA W ANGLII I W POLSCE

5247

Organizacjom polskim, ich członkom, przyjaciołom i znajomym, którzy wzięli udział w pogrzebie

Ś. † P.

# płka Wacława Karpińskiego

oraz nadesłali kwiaty i wyrazy współczucia w tak bolesnej chwili, składają serdeczne podziękowanie

ŻONA Z CAŁĄ RODZINĄ
(Long Meadow Cottage, Rabymeere Wirral)
BRAT EDMUND Z RODZINĄ

2379

Źródła i bibliografia:

znak rozpoznawczy

Naturalitacja BNA 22797 z 24.5.1952

Dziennik Polski 6.7.59 - "Dwie fabryki inż.Karpinskiego" B. Czaykowski i B. Bulik

Tydzien Polski 1.5.65 - "Milioner" Janusza Kowalewskiego

Uwagi:

ADRES: 1 Colubia Road., Oxton, Birkenhead, Cheshire

# MILIONER

**Z cyklu: „Mój zawód na obczyźnie"**

**Janusz Kowalewski**

Pan Wacław Karpiński mógłby być modelem „kapitalisty" dla propagandy komunistycznej: pali cygara, po kielich bez niechęci sięga, ma poważne przedsiębiorstwa wartości ogólnej około, albo i ponad, milion funtów i klasę robotniczą strzyże... Co prawda tylko włosy i tylko młodym praktykantom i tylko w ich interesie, ale strzyże.

Przez to strzyżenie p. Karpiński stał się przelotnie sławny w całej Anglii. W prasie, w radio, w telewizji mówiło się o tym strzyżeniu — z humorem i aprobatą. Czytelnicy pewnie pamiętają tę historię, ale ją przypomnę.

Pan Karpiński, właściciel zakładów mechanicznych, zatrudniających w dwóch zakładach 140 uczniów do zawodu precyzyjnego mechanika. Przed kilku miesiącami polecił długowłosym, by zrobili sobie normalną męską fryzurę. Jedni posłuchali, inni się zbuntowali. Karpiński kilku buntowników zawiesił, ale wreszcie „podstrzyżyny" przeprowadził.

— *Jak to się stało, że tak stosunkowo drobna sprawa nabrała takiego rozgłosu?* — pytam samego dyrektora Karpińskiego, korzystając z jego wizyty w londyńskiej centrali SPK.

— Ano, jeden z tych chłopców opowiedział o moim zarządzeniu w domu, a jego ojciec zaniósł to do „pubu". Rozmowę posłyszał przypadkiem reporter jednej z naszych lokalnych gazet i dał wzmiankę do swego dziennika. Nazajutrz przyszedł reporter największej gazety naszego rejonu „Liverpool Echo" (pół miliona nakładu) i zrobił ze mną wywiad. W południe było już dwunastu reporterów. I tak poszło. Sam się dziwiłem i pytam, dlaczego ich to tak interesuje. Wyjaśnili mi, że sprawa fryzury młodzieży męskiej to w Anglii wielki problem z wielu względów. Od prezesa związku fryzjerów dostałem list aprobujący moje zarządzenie. Był u mnie też przedstawiciel związku zawodowego. Powiedziałem mu, że każdy uczeń podpisuje ze mną rodzaj umowy, w której zobowiązuje się m.in., że będzie przychodził do pracy ogolony, czysty i ostrzyżony w sposób powszechnie przyjęty. Bo chodzi mi o to, by nie tylko uczyć zawodu, ale i wychowywać młodzież. Przyznał mi rację.

— *My tu gadu-gadu, a właściwy temat czeka. Chcę pana prosić o wywiad dla „Tygodnia Polskiego" do rubryki „Mój zawód na obczyźnie". Zawód przemysłowca, przedsiębiorcy... Myślę, że to słowo „przedsiębiorca" do pana pasuje wyjątkowo: przecież pan z niczego własną przedsiębiorczością doszedł do tego wielkiego już dzisiaj zakładu.*

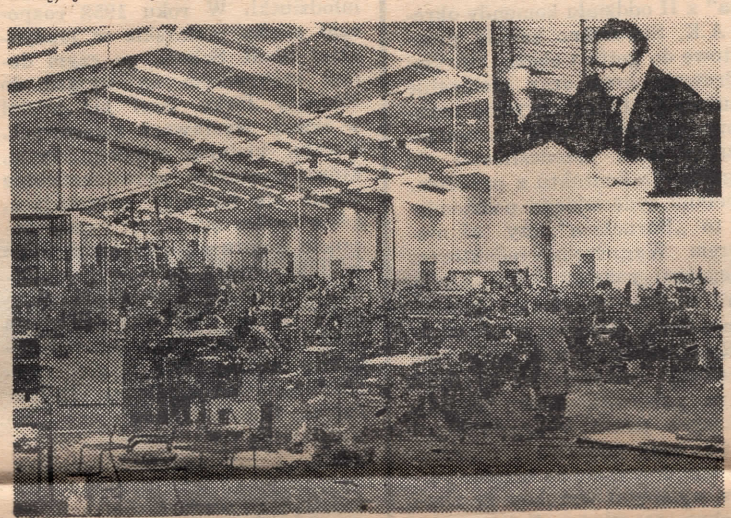
— Do dwu zakładów: jeden to „K.W.K. Birkenhead Ltd." — fabryka narzędzi i oporządzeń oraz ości w tym fachu... Bo ja wiem, może i tradycji rodzinnych w danym zawodzie. Ja, na przykład, ze strony ojca jestem trzecim pokoleniem „mechanicznym", a ze strony matki — dziesiątym pokoleniem „budowlanym".

— *Dziesiątym?!*

— Tak, przodkowie mojej matki byli mistrzami-budowniczymi już w średniowieczu. Rodzina matki jest pochodzenia niemieckiego.

— *Czy w czasie wojny...*

— Wiem, co chce pan zapytać! Tak, w czasie wojny mieliśmy kłopoty z powodu tego pochodzenia. Niemcy ciągnęli całą rodzinę na „folksdojczostwo". Wszyscyśmy zdecydowanie, choć niezależnie jedni od drugich, odmówili. Mnie namawiali w obozie jenieckim. Powiedziałem: „Moja matka pochodzi z rodziny niemieckiej, ale jest tak samo dobrą Polką, jak mój ojciec, który jest czystej krwi Polakiem. Zabijcie mnie, Polski nie zdradzę".



*Warsztaty mechaniczne „K.W.K. Birkenhead Ltd." W prawym górnym rogu ich właściciel p. Wacław Karpiński*

— *Dręczyli pana?*

— Nie! Wysłuchali nawet z szacunkiem tego, com powiedział, i dali mi spokój.

— *A rodzina?*

— Rodzice byli w kraju, najpierw pod jedną ,potem pod drugą okupacją. Wraz z nimi siostry. Dwaj bracia wywiezieni zostali do obozów w Niemczech, podejrzani — i słusznie — o udział w ruchu podziemnym. Ojciec zmarł wkrótce po wojnie. Reszta rodziny, chwała Bogu, żyje. Matka była u mnie trzy lata temu, potem siostra i brat. Drugi brat przyjechał na stałe do Anglii. Pracujemy teraz razem. Marzeniem moim jest mieć przy sobie całą rodzinę, ale to nie jest narazie możliwe.

Ożeniłem się, mam dwoje dzieci, Marysię i Jurka. Dokończyłem wykształcenia technicznego, ponad 30 przedmiotów trzeba przerobić na mechanice samych metali jest ponad dwadzieścia przedmiotów, nie żarty! W Birkenhead zacząłem od garażu i małego warsztatu z prasą za 35 funtów i dwiema tokarkami za 50 funtów do reperacji motorów samochodowych. Obrotów...

— *A dziś?*

— Dziś to już trochę więcej. W nowej fabryce jest maszyn za dobre ponad 300.000 funtów, obrót ubiegłego roku wyniósł ponad 350.000 funtów. Nowy budynek fabryczny, otwarty we wrześniu ubiegłego roku...

— *Czytałem, czytałem. Był cały wielki Birkenhead-Liverpool z burmistrzem miasta na czele, cała śmietanka angielska. Ś.p. generał Wiśniowski dekrował pana złotym krzyżem zasługi, gen. Zdrojowski z Francji honorową odznaką francusko-polskiego ruchu oporu. Mowy, wiwaty, bankiet... W dwanaście lat po tych używanych tokarkach. To rzeczywiście „jak w kinie"...*

— Nowy budynek fabryczny kosztował 100.000 funtów. Dlatego tak tanio, że budowała go firma...

— *G.T.M. Birkenhead Ltd.?*

— Zgadł pan. Teraz G.T.M. (ten skrót oznacza imiona mych dzieci) buduje dwie inne fabryki...

— *Pańskie?*

— Nie przesadzajmy... chociaż powiem panu, że byłoby możliwe znaczne rozszerzenie mojego przedsiębiorstwa, gdyby nie wielki brak precyzyjnych mechaników, dobrych fachowców. Dlatego dwu wiertarek. Zgłosiłem się, podjąłem się pracy, wykonałem. Po przyjęciu roboty napisali mi, że jeszcze nigdy nie mieli tak precyzyjnie wykonanego zamówienia. Potem przyjąłem zamówienie samolotowej firmy De Havilland na 5 różnych narzędzi. Następne zamówienie było już na 700 narzędzi. . Dzisiaj produkujemy ponad 1.000 różnego rodzaju narzędzi i części do samolotów.

— *Nie rozumiem właściwie jednej rzeczy: czy firmy giganty, produkujące taśmowo, nie są dla pana konkurencją?*

— nie.

— *Dlaczego? Dziś masowo produkujące giganty zabijają drobny i średni przemysł i handel.*

nie można wyrabiać taśmowo. Są to albo niepowtarzalne wyroby, albo prototypy, które wymagają ręcznej obróbki, ludzkiego oka. Nasza produkcja, to jakby zmechanizowane rękodzieło, jakby uprzemysłowione rzemiosło.

— *Teraz rozumiem dlaczego fachowość gra tak wielką rolę w pana pracy. To jest i pocieszające, że automatyzacja nie ogarnie wszystkich dziedzin produkcji i życia, że człowiek nie przestanie się liczyć. Dużo chętnych do nauki zgłasza się do pana?*

— Otrzymałem ponad 600 podań w ostatnim roku. Niestety, mogę przyjąć tylko 40 kandydatów. Fabryka zatrudnia 175 pracowników. Pracujemy na jedną tylko zmianę, na niektórych maszynach na dwie. Brak odpowiednich ludzi, mimo że płacę przeciętnie o 50 procent ponad stawki, wyznaczone przez związek. Chcę przyciągnąć najlepszych fachowców. A poza tym chcę, żeby ludziom było dobrze...

— *Jak wygląda pański dzień pracy?*

— Zaczynam o ósmej rano, kończę o dziesiątej wieczór.

— *I znajduje pan przy tym czas na pracę społeczną? Jest pan przecież prezesem koła S.P.K. w Liverpool. Słyszałem, że i innych organizacji polskich pan nie zaniedbuje, na przykład Skarbu Narodowego, że dla młodzieży pan dużo robi...*

— Na pracę społeczną zawsze znajdzie czas ten, kto chce społecznie pracować, żeby był jak najbardziej zajęty zawodowo; a kto nie chce pracować, to nawet mając dużo czasu nie będzie pracował. Dla dzieci z rodzin polskich czy polsko-angielskich robię co mogę. Robiło się dużo dobrych rzeczy, kiedy proboszczem u nas był ks. Walczak. Ciągnęliśmy z nim po tej niwie jak dwa konie, zgodnie i pracowicie. Co to za wspaniały społecznik! Obecnie jest u was w Londynie, w parafii Ealing. Moje letnisko w Walii, 5 mil od Hollewell, z basenem kąpielowym i parkiem, gości corocznie ponad setkę polskich dzieci 15 sierpnia w dniu święta żołnie-

naszych lokalnych gazet i dał wzmiankę do swego dziennika. Nazajutrz przyszedł reporter największej gazety naszego rejonu „Liverpool Echo“ (pół miliona nakładu) i zrobił ze mną wywiad. W południe było już dwunastu reporterów. I tak poszło. Sam się dziwiłem i pytam, dlaczego ich to tak interesuje. Wyjaśnili mi, że sprawa fryzury młodzieży męskiej to w Anglii wielki problem z wielu względów. Od prezesa związku fryzjerów dostałem list aprobujący moje zarządzenie. Był u mnie też przedstawiciel związku zawodowego. Powiedziałem mu, że każdy uczeń podpisuje ze mną rodzaj umowy, w której zobowiązuje się m.in., że będzie przychodził do pracy ogolony, czysty i ostrzyżony w sposób powszechnie przyjęty. Bo chodzi mi o to, by nie tylko uczyć zawodu, ale i wychowywać młodzież. Przyznał mi rację.

— *My tu gadu-gadu, a właściwy temat czeka. Chcę pana prosić o wywiad dla „Tygodnia Polskiego“ do rubryki „Mój zawód na obczyźnie“. Zawód przemysłowca, przedsiębiorcy... Myślę, że to słowo „przedsiębiorca“ do pana pasuje wyjątkowo: przecież pan z niczego własną przedsiębiorczością doszedł do tego wielkiego już dzisiaj zakładu.*

— Do dwu zakładów: jeden to „K.W.K. Birkenhead Ltd.“ — fabryka narzędzi i oporządzeń oraz części samolotów, drugi to „G.T. M. Birkenhead Ltd.“ — przedsiębiorstwo budowlane.

— *Oceniają pana w sumie na milion funtów...*

— Może zbierze się i milion całego kapitału w nieruchomościach, sprzęcie, produkcji, i w tym, co się po angielsku nazywa „goodwill“.

— *Co do tego ostatniego, to z angielskich gazet, które rozpisywały się o panu w związku z otwarciem we wrześniu nowego budynku fabrycznego w Birkehead, przebija wielki szacunek dla pana jako niezwykle solidnego przemysłowca.*

— Jako zasadę postawiłem sobie w swej pracy właśnie solidność, uczciwość we wszystkim, zarówno w stosunku do klienta, do zamówienia, do wykonania go jak najlepiej — nie jak najtaniej — w uzgodnionym terminie, jak również w stosunku do robotnika. Solidność uważam za najmocniejszy kapitał.

— *„Uczciwością i pracą ludzie się bogacą“. Jest pan żywą ilustracją tej maksymy. Ale przecież nie wszyscy uczciwi i pracowici dochodzą do miliona. Trzeba czegoś więcej.*

— Trzeba właśnie przedsiębiorczości, dobrego fachu, zdolno-



*Warsztaty mechaniczne „K.W.K. Birkenhead Ltd.“ W prawym górnym rogu ich właściciel p. Wacław Karpiński*

czystej krwi Polakiem. Zabijcie mnie, Polski nie zdradzę“.

— *Dręczyli pana?*

— Nie! Wysłuchali nawet z szacunkiem tego, com powiedział, i dali mi spokój.

— *A rodzina?*

— Rodzice byli w kraju, najpierw pod jedną ,potem pod drugą okupacją. Wraz z nimi siostry. Dwaj bracia wywiezieni zostali do obozów w Niemczech, podejrzani — i słusznie — o udział w ruchu podziemnym. Ojciec zmarł wkrótce po wojnie. Reszta rodziny, chwała Bogu, żyje. Matka była u mnie trzy lata temu, potem siostra i brat. Drugi brat przyjechał na stałe do Anglii. Pracujemy teraz razem. Marzeniem moim jest mieć przy sobie całą rodzinę, ale to nie jest narazie możliwe.

— *Czy całą wojnę spędził pan w obozie jenieckim?*

— Skąd?! Uciekłem Co prawda udało się dopiero za trzecim razem. Przemyciłem się do Francji pod wagonem kolejowym. We Francji byłem w ruchu oporu, w polskiej grupie. W 1942 roku dowodziłem ruchem oporu jako komendant pięciu departamentów. Byłem też przewodniczącym Stowarzyszenia Inżynierów i Techników („Bacsleterm“) dzięki czemu udało mi się wysłać wielu inżynierów i techników, wśród nich wielu wojskowych, prawie legalnie przez Hiszpanię do Lizbony, a stamtąd do Anglii, Stanów Zjednoczonych i Kanady. Ucieszyłbym się teraz bardzo, gdyby któryś z nich, jeśli „Tydzień Polski“ trafi do nich, odezwał się do mnie. Wezwany potem zostałem do Anglii, gdzie służyłem w oddziale spraw specjalnych. Byłem też przejściowo odkomenderowany, dla celów wywiadu, do Lizbony Po wojnie miałem jechać w jakichś celach reprezentacyjnych, w mundurze, pod orderami, do Francji. Ale że u nas do reprezentowania jest dużo chętnych, więc kto inny pojechał, ja zostałem...

— *Nie żałuje pan chyba?*

— Nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło, jak to mówią. *złotym krzyżem zasługi, gen. Zdrojowski z Francji honorową odznaką francusko-polskiego ruchu oporu. Mowy, wiwaty, bankiet... W dwanaście lat po tych używanych tokarkach. To rzeczywiście „jak w kinie“...*

— Nowy budynek fabryczny kosztował 100.000 funtów. Dlatego tak tanio, że budowała go firma...

— *G.T.M. Birkenhead Ltd.?*

— Zgadł pan. Teraz G.T.M. (ten skrót oznacza imiona mych dzieci) buduje dwie inne fabryki...

— *Pańskie?*

— Nie przesadzajmy... chociaż powiem panu, że byłoby możliwe znaczne rozszerzenie mojego przedsiębiorstwa, gdyby nie wielki brak precyzyjnych mechaników, dobrych fachowców. Dlatego taki wielki nacisk kładę na szkolenie młodzieży. Marzę o wykształceniu co najmniej pół tysiąca młodych ludzi na dobrych fachowców. Wtedy będę dumny.

— *Dopiero wtedy? Mało ma pan powodów do dumy?*

— Jestem zadowolony, to fakt, ale dopiero zastęp 500 dobrych fachowców-mechaników napełni mnie prawdziwą dumą. Człowiek. nie maszyna, nie budynek... Człowiek, to dopiero jest skarb. Dlatego z wdzięcznością teraz myślę o swych najstarszych współpracownikach, którzy szli ze mną od samego początku naszej drogi, jak koledzy Stanisław Suchcicki i Leon Grabowski, świetni fachowcy narzędziowcy, i panna Sheila Bruce, „personal assistant“, której osobistej pomocy, energii i obrotności firma nasza bardzo dużo zawdzięcza.

— *Ale ja wciąż właściwie nie wiem, jak doszło od tych dwu tokarek do tego, co jest obecnie. Na reperowaniu gruchotów samochodowych nie można przecież zrobić miliona funtów nawet przez 120. nie tylko przez 12 lat?*

— Nie. Zaczęło się od tego, że przeczytałem ogłoszenie firmy „Gandy Ltd.“, że chce dać zamówienie na dwa oporządzenia dla tylko zmianę, na niektórych maszynach na dwie. Brak odpowiednich ludzi, mimo że płacę przeciętnie o 50 procent ponad stawki, wyznaczone przez związek. Chcę przyciągnąć najlepszych fachowców. A poza tym chcę, żeby ludziom było dobrze...

— *Jak wygląda pański dzień pracy?*

— Zaczynam o ósmej rano, kończę o dziesiątej wieczór.

— *I znajduje pan przy tym czas na pracę społeczną? Jest pan przecież prezesem koła S.P.K. w Liverpool. Słyszałem, że i innych organizacji polskich pan nie zaniedbuje, na przykład Skarbu Narodowego, że dla młodzieży pan dużo robi...*

— Na pracę społeczną zawsze znajdzie czas ten, kto chce społecznie pracować, żeby był jak najbardziej zajęty zawodowo; a kto nie chce pracować, to nawet mając dużo czasu nie będzie pracował. Dla dzieci z rodzin polskich czy polsko-angielskich robię co mogę. Robiło się dużo dobrych rzeczy, kiedy proboszczem u nas był ks. Walczak. Ciągnęliśmy z nim po tej niwie jak dwa konie, zgodnie i pracowicie. Co to za wspaniały społecznik! Obecnie jest u was w Londynie, w parafii Ealing. Moje letnisko w Walii, 5 mil od Hollewell, z basenem kąpielowym i parkiem, gości corocznie ponad setkę polskich dzieci 15 sierpnia w dniu święta żołnierza... Ale co ja się będę chwalił, czytelnicy pomyślą: „reklamiarz“.

— *To pomówmy o trudnościach w pracy społecznej na waszym terenie... Chyba nie wszystko idzie gładko?*

— Dotąd szło gładko, ale ostatnio reżym wpakował się i na nasz teren. Agenci reżymu zabiegają o wpływy i prezesury w naszych organizacjach, „rozrabiają“, starają się skłócić nasze organizacje między sobą. Niektórzy doczekali się już odznaczeń od reżymu za tę robotę. Dziwi mnie to tylko, że mimo niebywałego tupetu kryją się z tymi odznaczeniami... Oczywiście, jeśli zdobywają jakieś wpływy, to tylko przez nieświadomość naszych ludzi, bo śmiało mogę powiedzieć, że 99 procent naszego uchodźstwa w Merseyside, to ludzie zdecydowanie antyreżymowi, niepodległościowcy. Agenci reżymowi, gdy się bardziej zdemaskują, będą odrzuceni i wyrzuceni z naszych organizacji. Wtedy i reżym nie okaże im litości, bo reżymowi potrzebni są tutaj tylko rozbijający emigrację agenci, a nie zwolennicy.

Z prawdziwą satysfakcją słuchałem tych słów, świadczących o tym, że nasz milioner, mimo masy zajęć zawodowych, nie wyrzekł się troski o sprawy społeczne, nie zatracił postawy emigranta politycznego. Pieniądze nie przewróciły mu w głowie, jak to się mówi, a wielkie uznanie obcych nie odciągnęło od swoich. Społeczność nasza może być dumna z takich ludzi.

*B. Czaykowski, B. Sulik*

# DWIE FABRYKI INŻ. KARPIŃSKIEGO

Liverpool i Birkenhead — to bliźniacze miasta, rozdzielone tylko szerokim ujściem rzeki Mersey. W Liverpool'u mieszka około 200 Polaków, nie spodziewaliśmy się więc, że zatrzymamy się tam dłużej. Ale ktoś nam powiedział, że w Birkenhead jakiś Polak ma fabryczkę narzędzi.

Fabryczka? — to może być warsztat, a może być coś większego, kto to wie? Zawsze lepiej sprawdzić na własne oczy — kto pisze reportaże o Polakach w W. Brytanii musi być niewiernym Tomaszem! Pojechaliśmy więc na podany adres.

## K. W. K. Ltd.

Na Birkenhead spadło kiedyś sporo bomb niemieckich. Fabryczka p. Karpińskiego znajduje się w dzielnicy wciąż jeszcze nie całkiem odbudowanej, niezbyt daleko od Mersey.

Na drzwiach napis: K. W. K. Ltd. Wchodzimy.

Uderza nas ładne i nowoczesne urządzenie biur. Sekretarka zawiadamia wewnętrznym telefonem p. Karpińskiego o naszym przybyciu. Zostajemy poproszeni na górę.

Pan Karpiński jest człowiekiem w średnim wieku, silnie zbudowanym, o wyraźnych rysach twarzy i dobrych ale bystrych oczach. Na ścianach jego biura wiszą fotogra-

Ale robi się tu także i inne rzeczy, jak np. zaczepy dla **Automatic Telephone itp.**

**Inspection room** służy jednak głównie do wyrobu części samolotowych. Każda część ma swoją metrykę, każda robota przy każdej części musi być sprawdzona. Dowiadujemy się, że temperatura w Inspection room musi być taka sama jak w pomieszczeniu gdzie stoi wiertarka.

## Majstrowie po £35 tygodniowo

Pan Karpiński zatrudnia 67 pracowników, głównie wysoce wykwalifikowanych — roboty, które wykonuje wymagają bowiem dużej precyzji, część z nich musi być wykańczana ręcznie — jest to, jak mówi właściciel fabryki „największy skill".

Wśród 67 pracowników p. Karpiński zatrudnia 17 Polaków i 1 Czecha. Z Polaków 5 to pracownicy wysokiej klasy, — główny majster, Polak, pracował przed wojną w Polskich Zakładach Lotniczych na Okęciu.

Czech pracował jeszcze parę lat temu w zakładach Skody.

Zarobki u p. Karpińskiego sięgają £35 na tydzień. Uderza nas przyjazna i serdeczna atmosfera między pracownikami a właścicielem: p. Karpiński dba o swoich pracowników i nie lubi, kiedy są

pochylony nad maszyną, mógł dojrzeć czy ktoś nie nadchodzi z tyłu, mogło by się zdarzyć, że ktoś podszedłby do niego niespostrzeżenie, a wtedy nie trudno o wypadek.

## Mary i George

Po rozmowie z majstrem i obejrzeniu małego garażu, gdzie reperuje się głównie auta dyrektorów różnych firm okolicznych, jedziemy autem p. Karpińskiego oglądnąć drugą jego „fabryczkę". Nazywa się ona M. & G. Birkenhead Ltd. — M. to Mary, G. — to George — dzieci państwa Karpińskich.

Rozmawiamy z głównym inżynierem, poprzednio pracownikiem I. C. I., który stoi właśnie zadumany nad jakąś interesującą maszyną. Kiedy pytamy, do czego ta maszyna służy, uśmiecha się tajemniczo. P. Karpiński jednak wyjaśnia, że jest to zamówienie do fabryki cukierków.

Fabryka ta konstruowała podobną maszynę przez 18 miesięcy, bez skutku. Ta, którą widzimy zrobiona została w przeciągu trzech tygodni. Nie może nam powiedzieć jakie jest jej zastosowanie, gdyż jest związany umową. „Top secret" — uśmiecha się z zadowoleniem p. Karpiński który — jak się okazuje — sam jest inżynierem-mechanikiem.

Dok. n.

Liverpool i Birkenhead — to bliźniacze miasta, rozdzielone tylko szerokim ujściem rzeki Mersey. W Liverpool'u mieszka około 200 Polaków, nie spodziewaliśmy się więc, że zatrzymamy się tam dłużej. Ale ktoś nam powiedział, że w Birkenhead jakiś Polak ma fabryczkę narzędzi.

Fabryczka? — to może być warsztat, a może być coś większego, kto to wie? Zawsze lepiej sprawdzić na własne oczy — kto pisze reportaże o Polakach w W. Brytanii musi być niewiernym Tomaszem! Pojechaliśmy więc na podany adres.

## K. W. K. Ltd.

Na Birkenhead spadło kiedyś sporo bomb niemieckich. Fabryczka p. Karpińskiego znajduje się w dzielnicy wciąż jeszcze nie całkiem odbudowanej, niezbyt daleko od Mersey.

Na drzwiach napis: K. W. K. Ltd. Wchodzimy.

Uderza nas ładne i nowoczesne urządzenie biur. Sekretarka zawiadamia wewnętrznym telefonem p. Karpińskiego o naszym przybyciu. Zostajemy poproszeni na górę.

Pan Karpiński jest człowiekiem w średnim wieku, silnie zbudowanym, o wyraźnych rysach twarzy i dobrych ale bystrych oczach. Na ścianach jego biura wiszą fotografie samolotów: w jednym z nich rozpoznajemy Kometę IV. „To nasza duma" — mówi p. Karpiński.

## Wiertarka — £17.000

Idziemy do fabryki.

Jest to długa hala, w której stoi kilkadziesiąt maszyn: obrabiarki, szlifiarki, grawerki, fryzarki, tokarnie, heblarki, wiertarki: piękne maszyny o szlachetnych nazwach.

P. Karpiński prowadzi nas jednak do osobnego, oszklonego pomieszczenia, gdzie stoi chluba fabryki: wspaniała, wysoka wiertarka, największa, jak twierdzi, na północną Anglię — kosztująca tylko £17.000 z groszami. Zaraz obok znajduje się tzw. inspection room.

Na stole leżą tam precyzyjnie obrobione, półkoliste, okrągłe, romboidalne, płaskie, większe i mniejsze „części".

Okazuje się że są to części do Komety IV. Firma p. Wacława Karpińskiego (K.W.K. Ltd) jest tzw. sub-contractor'em de Havillanda, który, jak wiadomo, produkuje m. in. Kometę IV.

Ale robi się tu także i inne rzeczy, jak np. zaczepy dla Automatic Telephone itp.

Inspection room służy jednak głównie do wyrobu części samolotowych. Każda część ma swoją metrykę, każda robota przy każdej części musi być sprawdzona. Dowiadujemy się, że temperatura w Inspection room musi być taka sama jak w pomieszczeniu gdzie stoi wiertarka.

## Majstrowie po £35 tygodniowo

Pan Karpiński zatrudnia 67 pracowników, głównie wysoce wykwalifikowanych — roboty, które wykonuje wymagają bowiem dużej precyzji, część z nich musi być wykańczana ręcznie — jest to, jak mówi właściciel fabryki „największy skill".

Wśród 67 pracowników p. Karpiński zatrudnia 17 Polaków i 1 Czecha. Z Polaków 5 to pracownicy wysokiej klasy, — główny majster, Polak, pracował przed wojną w Polskich Zakładach Lotniczych na Okęciu.

Czech pracował jeszcze parę lat temu w zakładach Skody.

Zarobki u p. Karpińskiego sięgają £35 na tydzień. Uderza nas przyjazna i serdeczna atmosfera między pracownikami a właścicielem: p. Karpiński dba o swoich pracowników i nie lubi, kiedy są nieostrożni. Przy niektórych maszynach umieszczone są lusterka: pytamy dlaczego. Aby pracujący, pochylony nad maszyną, mógł dojrzeć czy ktoś nie nadchodzi z tyłu, mogło by się zdarzyć, że ktoś podszedłby do niego niespostrzeżenie, a wtedy nie trudno o wypadek.

## Mary i George

Po rozmowie z majstrem i obejrzeniu małego garażu, gdzie reperuje się głównie auta dyrektorów różnych firm okolicznych, jedziemy autem p. Karpińskiego oglądnąć drugą jego „fabryczkę". Nazywa się ona M. & G. Birkenhead Ltd. — M. to Mary, G. — to George — dzieci państwa Karpińskich.

Rozmawiamy z głównym inżynierem, poprzednio pracownikiem I. C. I., który stoi właśnie zadumany nad jakąś interesującą maszyną. Kiedy pytamy, do czego ta maszyna służy, uśmiecha się tajemniczo. P. Karpiński jednak wyjaśnia, że jest to zamówienie do fabryki cukierków.

Fabryka ta konstruowała podobną maszynę przez 18 miesięcy, bez skutku. Ta, którą widzimy zrobiona została w przeciągu trzech tygodni. Nie może nam powiedzieć jakie jest jej zastosowanie, gdyż jest związany umową. „Top secret" — uśmiecha się z zadowoleniem p. Karpiński który — jak się okazuje — sam jest inżynierem-mechanikiem.

Dok. n.

## Nasze wiadomości z *Leicester*

„Pismo ma charakter apolityczny i ma służyć potrzebom polskich mieszkańców Leicester i okolicy".

Tak stwierdza Redakcja powielanego biuletynu z Leicester, „Nasze Wiadomości".

W Leicester jest 2.000 Polaków i ponoć liczba ta się powiększa. Warto dla tej ilości rodaków wydać biuletyn, z którego mogliby się dowiadywać o tym co się dzieje w ich mieście.

„Nasze Wiadomości" zabawom, imprezom i sportowi miejscowemu poświęcają 3 pełne strony. Resztę obok ładnego opowiadania wypełniają jak zwykle w pierwszym numerze apele. Oby te apele były skuteczne.

Ze wszystkich stron dochodzą zgodne opinie o oddalaniu się Polaków od spraw społecznych, o uciekaniu od obowiązków jakie na nas nakłada przebywanie na emigracji.

Oby apel i starania „Naszych Wiadomości" odniosły skutek.

Komitet Redakcyjny stanowią: W. Kołtonowski — przewodniczący; K. Michalski — sekretarz; Członkowie: J. Czarnocki, J. Kołtonowski, F. Kotowicz, Z. Kula-Przezwański i K. Oleksin.

el.

LEKI
z
POLOREX Co.
Pomocą Rodzinie
3A. Pack Horse Yard
Huddersfield
9241

Z żałobnej karty

*Czaykowski, B. Sulik*

# DWIE FABRYKI INŻ. KARPIŃSKIEGO

...olejach życia p. Karpińskie-...adujemy się więcej już u ...domu, gdzie czekając na ... zapoznajemy się i to nie ... „naocznie" z interesującą ...kcją najlepszych trunków.

W Polsce p. Karpiński skończył gimnazjum mechaniczne. Następnie pracował w pewnym specjalnym wydziale.

### Służba specjalna

Podczas wojny długi czas przebywał w Pirenejach gdzie — jako oficer t. zw. Special Force miał za zadanie w razie wejścia Hiszpanii do wojny po stronie Niemiec wysadzenie linii kolejowych łączących Hiszpanię z Francją.

Jak wiadomo Hiszpania do wojny nie przystąpiła i p. Karpiński został odwołany do Londynu, gdzie przeszedł szkołę radiooperatorów, znowu ze specjalnym zastosowaniem, na Francję i Podziemie.

Po wojnie p. Karpiński pracował przez pewien czas jako oficer uzbrojenia jednostek dywizyjnych Sztabu Naczelnego Wodza w Szkocji. Następnie pojechał do Londynu, gdzie znalazł pracę w firmie jako kierownik techniczny.

### Pierwsze próby cywilne

Mówi, że nauczył się tam, jak się nie powinno robić. Ale płaca była mała i p. Karpiński przerzucił się do handlu. Handlował różnymi rzeczami z demobilu. Zrobiwszy trochę pieniędzy kupił prasę do prasowania metali, drugą zrobił sam i zaczął wyrabiać zabawki: łopatki dziecinne itp.

Poznał wtedy dwu Anglików i dobrawszy jeszcze jednego przyjaciela założyli we czwórkę spółkę do skupu paczek poamunicyjnych. Spółka jednak wkrótce się rozpadła i p. Karpiński chwycił się reperacji samochodów.

Kupił plac, na którym obecnie stoi hala fabryki, za £450. Zaczął też handlować samochodami. Gdy tylko coś zarobił, kupował maszyny.

### Do trzech razy sztuka

Pierwsze zamówienie otrzymał na pasy i okładziny do hamulców. Pracował nad tym sam przy warsztacie. Następnie otrzymał do wykonania przyrządy do piecyków gazowych.

Trzecie zamówienie okazało się jednak najszczęśliwsze: opiewało ...mę tylko £176, ale było od ...llanda. Później rzeczy po...wiej, osiągając swój szczyt ...ówieniu na ćwierć miliona ... różnych części do Ko...

... Karpiński planuje ...udowę. Kupił już no... powiększyć fabry... ...iać do 500 ludzi. Rozbudowa potrwa mniej więcej 2 lata. Zamierza także otworzyć filię w Kanadzie.

### Paczki do Kraju

Nawał pracy i walka o wydźwignięcie się coraz wyżej nie odsepa rowały p. Karpińskiego od rodaków. Żona jego, Angielka, rozumie a nawet trochę mówi po polsku. Pomaga przy tym w wysyłaniu paczek do kraju. W sali, gdzie odbywają się przyjęcia i zabawy, w tym raz do roku zabawa dla wszystkich pracowników, oglądamy poukładaną w kupki odzież, buty itp. rzeczy oczekujące wysyłki do Polski.

Poza tym p. Karpiński był trzyletnim prezesem Klubu SPK w Liverpoolu, obecnie jednak ustąpił, głównie ze względów zdrowotnych, ale także i z powodów, które określa terminem „roboty rozbijackiej".

Był także przed rokiem kierownikiem miejscowego Klubu a obecnie jest członkiem Komisji Rewizyjnej.

### „Reprezentacja" i pół miliona

Wracamy jeszcze raz do biura. Znowu małe drzwiczki w ścianie stają dla nas otworem: „To głównie dlatego, że pochodzi pan z Wołynia, skąd i ja pochodzę" — mówi p. Karpiński do jednego z nas. — „Czy uwierzą panowie, że wydaję rocznie ponad £6.000 na „reprezentację" — pyta uśmiechając się. — Goszczę tu nieraz różnych dyrektorów.

Pytamy, jaki jest obecnie obrót jego fabryki. Pokazuje nam książki, ale cyfry dwoją się i troją w oczach i naprawdę nie przysięgniemy, czy już blisko czy też daleko do pół miliona rocznie.

Jeżeli daleko, chętnie życzymy aby jak najszybciej... co też pewnie i nastąpi, bo to co nam dwoi się tylko w oczach, pan Karpiński podwaja w rzeczywistości.

Gdy już siedzimy w pociągu, który wiezie nas do Birmingham, postanawiamy przerzucić się na inżynierię. Tylko czy wtedy ktoś o nas napisze?

## Migawki sportowe

### SLOUGH

Bogdan Jakubiec, kapitan angielskiej drużyny piłkarskiej SLOUGH TOWN, znany polski piłkarz, przechodzi na własne życzenie do czołowej drużyny amatorskiej WEMBLEY.

Lokalna prasa angielska, z żalem notuje ten fakt i zamieszcza fotografię w tekście pełnym pochwał.

B. Jakubiec był najstarszym członkiem klubu, ulubieńcem kibiców, wzorowym i uzdolnionym graczem.

●

Liczne puchary zdobyczne (między in. puchar „Dziennika Polskiego" historycznych już drużyn piłkarskich „Carpathians" i „Junak" znalazły przytułek w Klubie Pol. w Slough.

Stanowią one ozdobę głównej sali klubowej.

●

M. Florczyk i I. Umińska ze Slough odniosły sukces na angielskich zawodach międzyszkolnych zdobywając 1-sze i 2-gie miejsce w biegu na 80 jardów.

●

Magistrat miejski oddał do dyspozycji Klubu Pol. bezpłatnie ziemię i grunt na własny koszt przeorał na boisko siatkówki i koszykówki.

Nikt dotychczas z młodzieży lub organizacji nie zajął się wykorzystaniem tego daru władz władz miejskich. **XY**

# TAURUS (PUBLISHERS & DISTRIBUTORS) LIMITED

TAURUS
REFERENCE BOOKS

*New Address:*
FLAT 3,
67 EARLS COURT SQUARE,
LONDON, S.W.5
TEL: FREMANTLE 3547

DIRECTORS:
B. O. JEZEWSKI, V.M., C.V., M.I.J., M.P.U.J., (POLISH)
MRS E. BUCHOWSKA

6 lutego 1965

WPan Wacław Karpiński
1 Columbia Road - Liverpool

Szanowny Panie Inżynierze,

Od przeszło trzech lat przygotowujemy pierwsze wydawnictwo biograficzne o Polakach z urodzenia i pochodzenia zam. kraje Wspólnoty Narodów.

Przystępując do zakończenia prac redakcyjnych nad WHO'S WHO AMONG POLES /Commonwealth Edition/ stwierdziłem brak wysłanego Panu swego czasu kwestionariusza biograficznego.

Dążeniem wydawnictwa jest danie możliwie pełnego obrazu osiągnięć i możliwości polskiej grupy narodowościowej w każdym kraju. Przypuszczamy, że brak Pana notatki biograficznej w WHO'S WHO i Panu by również nie odpowiadał. Wobec tego ponownie przesyłamy kwestionariusz i prosimy o jak najszybsze zwrócenie go nam po wypełnieniu. Wypełniając kwestionariusz prosimy zwrócić uwagę na dołączony prospekt, w którym podane są wzory notatek biograficznych jakie ukażą się w naszym wydawnictwie.

Mam nadzieję, że zechce Pan w obopólnym interesie uwzględnić moją prośbę.

Pragnę podkreślić, że za umieszczenie notatek biograficznych żadnych opłat nie pobieramy. Wdzięczni naturalnie będziemy, jeśli zechce Pan zamówić książkę po jej ukazaniu się.

Z wyrazami szacunku

za TAURUS /Publishers & Distributors/Ltd.

Bohdan O. Jeżewski/

ROCZNIK POLONII
(Directory of Poles Abroad)
*Circulated in 91 Countries*

*

WHO'S WHO
AMONG POLES
(Commonwealth Edition)

*

POLONICA
IN THE
BRITISH ISLES
(Polish Art Treasures)
*by subscription only*

*

DIRECTORY
OF
POLISH
NEWSPAPERS
AND
PERIODICALS
IN
THE FREE WORLD

*

POLSKI LONDYN
(Polish Guide to London)

*

KARPINSKI Wacław, inż.
1 Columbia Rd., Liverpool

kwest.wysł. 6.2.1965

## Polak odznaczony MBE

Znany działacz społeczny zarówno na terenie SPK jak i POSK płk Wacław Karpiński został odznaczony MBE (Member of the Order of the British Empire) jako President, Birkenhead Unit za zasługi położone w organizowaniu i rozwoju Sea Cadet Corps. Inż. Karpiński, właściciel i dyrektor KWK-Birkenhead Ltd., znany jest powszechnie jako wielokrotny fundator nagród sportowych dla Polskiego Związku Klubów Sportowych oraz hojny ofiarodawca na cele społeczne i kulturalne.

Dyrektor Karpiński jest jednym z fundatorów POSK i wchodzi w skład Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego.

8/6/72